Nr. 222. Kraków, Piątek 29 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Bank ziemski w Poznaniu.

We czwartek dnia 5 października odbędzie się w Poznaniu walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku ziemskiego, które będzie o tyle ważniejszem od innych, że ma zadecydować o podwyższeniu kapitału zakładowego Banku do 2 milionów marek. Dotychczasowy kapitał Banku ziemskiego wynosi 1,200.000 marek, chodzi więc o nową emisyę 800 akcyj po 1.000 marek.

Potrzeba podwyższenia kapitału wynika z doświadczeń, zebranych w ciągu kilkoletniego pomyślnego rozwoju interesów bankowych, ktore teraz, zwłaszcza w instytucyi rentowej, znajdują nietylko podnietę do przeprowadzenia zamierzonej akcyi społecznej, lecz i rzeczywisty, a bezpieczny grunt operacyjny.

Nieraz zwracaliśmy uwagę na niezmierną narodową doniosłość działalności Banku ziemskiego, robiącego konkurencyę niemieckiej komisyi kolonizacyjnej i ratującego ziemię polską, aby nie przechodziła do rąk niemieckich. Zaznaczaliśmy pomyślny rozwój interesów bankowych, zostających pod nader kompetentnym kierunkiem i zwracaliśmy uwagę na możność i potrzebę rozszerzenia działalności tak pożytecznej instytucyi, w przekonaniu, że wypowiadamy jednomyślną opinię całej prasy polskiej i całego polskiego społeczeństwa.

To uznanie dla działalności Banku ziemskiego jest tak powszechnem i słusznem, że nie potrzebujemy tutaj ponownie podnosić jego zasług; poprzestajemy tylko na zaznaczeniu, że działalność Banku rozwija się pomyślnie i równomiernie, i o wiele potężniej jeszcze rozwinąć się może przy odpowiednich zasobach materyalnych. To też ze szczerem zadowoleniem witamy zamiar rozszerzenia czynności bankowych i powziętą w tym celu jeszcze na przeszłorocznem walnem zgromadzeniu myśl podwyższenia zakładowego kapitału Banku ziemskiego.

Kierownicy tej instytucyi, pośredniczącej w sprawach osadnictwa krajowego i do pewnego stopnia osadnictwu temu nadającej właściwy kierunek, szczegółowo i sumiennie uzasadniają potrzebę podwyższenia kapitału zakładowego w ostatniem sprawozdaniu bankowem, które w tym roku wyjątkowo wcześnie przygotowanem zostało, aby z najświeższych dat, odnoszących się do osadnictwa krajowego i do działalności Banku, można było korzystać przy obradach Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Jak wiadomo, na zjeździe tym dyrektor Banku dr. Kalkstein w doskonałym odczycie przedstawił jasno i z fachową znajomością rzeczy stosunki parcelacyjne w Wielkopolsce i rozwinął swój pogląd na osadnictwo krajowe

Zjazd prawników i ekonomistów ze swej strony nietylko stwierdził ponownie, że osadnictwo krajowe jest jedną z najwłaściwszych dróg ku naprawie naszych stosunków ziemiańskich, ale nadto wyraził szczególne uznanie dla społecznego i ekonomicznego kierunku, w jakim rozwija się przedsiębiorstwo Banku ziemskiego.

Po takiem oświadczeniu ze strony tak kompetentnej, jak zbiorowe ciało uczonych prawników i ekonomistów, społeczeństwo tem pewniej i z niewzruszonem zaufaniem popierać winno działalność, od której zależy przyszły byt naszego narodu. Popieranie instytucyi tak pożytecznej jest nietylko stosownem i właściwem, ale wprost jest obowiązkiem każdego dobrego Polaka. W pierwszym zaś rzędzie rolnicy mają obowiązek popierać w miarę sił tę instytucyę agrarnego odrodzenia, tak pod względm materyalnym jak i społecznym.

„Dość zaznaczyć — pisze z zupełną słusznością *Dziennik Poznański*, — że instytucya włości reutowych w obwodzie generalnej komisyi bydgowskiej ma w tej chwili już przeszło 600 osad przejętych przez Bank rentowy, a przeszło 5.000 osad przygotowanych do przejęcia. Z tej liczby, charakteryzującej poważne postępy osadnictwa krajowego, przypada na pośrednictwo Banku i spółek ziemskich tylko 567 osad, czyli mniej więcej $^1/_{10}$ część. Swiadczy to wymownie o potrzebie rozszerzenia czynności Banku i spółek ziemskich. Jeżeli bowiem dumni być możemy z pierwszego impulsu, który w tym kierunku wyszedł z łona naszego narodu, tak iż dzielnica nasza stała się już prototypem kolonizacyi wewnętrznej, to duma ta zyska wtedy dopiero realne usprawiedliwienie, skoro w pracy i wytrwałości dotrzymamy kroku pomysłom i zamiarom“.

Pierwszym ku temu celowi warunkiem jest podwyższenie kapitału Banku ziemskiego, a następnie zrealizowanie nowej emisyi. Należy się też spodziewać, że odpowiednia uchwała zapadnie jednomyślnie na walnem zgromadzeniu i że dla nadania tej uchwale należytej powagi akcyonaryusze zgromadzą się w jak największej liczbie, aby tym sposobem ułatwić zarządowi puszczenie w obieg 800 nowych akcyj.

Korzystamy wreszcie ze sposobności, aby na tem miejscu wyrazić uznanie dr. Kalksteinowi i całemu zarządowi Banku za wytrwałe, rozumne i sumienne prowadzenie sprawy, a zarazem nadmieniamy, że zwracając się do społeczeństwa o nowe poparcie, zarząd Banku uznał za stosowne ogłosić sprawozdanie, obejmujące nietylko bilans Banku za rok ostatni, ale zarazem sprawozdawczy przegląd czynności Banku za cały czas dotychczasowej jego działalności. Jest to tem więcej na miejscu, jak słusznie sam zarząd podnosi, że rok 1893 zamyka pierwsze pięciolecie działalności Banku ziemskiego, a przytem równocześnie przypada zwrot w procedurze osadniczej, spowodowany nowem ustawodawstwem rentowem. Do sprawozdania tego, które wyjaśnia zarazem ogólny charakter czynności Banku ziemskiego, zaznaczających się coraz wyraźniej w praktyce, jako pośrednictwo finansowe pomiędzy akcyą rządową a przedsiębiorstwem prywatnem, dołączoną została oprócz kilku planów sytuacyjnych mapa osad założonych przy pomocy Banku ziemskiego w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 września

(Zgromadzenie przedwyborcze.)

(W.) Późno tym razem obudził się ruch przedwyborczy, bo dopiero dziś, na tydzień zaledwo przed dniem wyborów. Wieczorem w sali ratuszowej odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez prezydyum wiecu właścicieli realności, który kilka dni temu obradował. Zagaił zebranie dr. Weigel, poczem go wybrano przewodniczącym, a na trybunę, powitany rzęsistemi oklaskami, wstąpił Henryk Rewakowicz, jedyny w miejsce dra Smolki kandydat na posła do Rady państwa, który otwarcie zgłosił swą kandydaturę.

Mowę swą rozpoczął p. Rewakowicz od wyrażenia wątpliwości, jakie mu się nasuwają, kiedy staje obecnie przed wyborcami, jako kandydat do Rady państwa. Mandat ten opróżniony jest przez ustąpienie dr. Smolki, jest więc spadkiem politycznym niejako po tym człowieku, którego imię jest niemal synonimem ostatnich 50 lat dziejów naszej prowincyi. Jednak Smolka stał tak wysoko, że nie mógł zadość uczynić wielu żądaniom wyborców, które może zrozumieć tylko ten, który wśród nich wzrósł i to zachęca mowcę do ubiegania się o mandat po Smolce, bo zna te żądania i potrzeby wyborców. *(Oklaski.)*

Drugą wątpliwością jest ta okoliczność, że wybór odbywa się w środku kadencyi, mowca więc, gdyby został wybrany, nie może spodziewać się, aby mógł brać udział w najproduktywniejszej części prac parlamentarnych po komisyach. Ale warto przyjrzeć się temu parlamentowi, w którym najliczniejszem stronnictwem są t. zw. „liberali“, którzy zwą siebie *Verfassungstreue Partei*, a zwać się powinni raczej *Verfassungs untreue Partei*. *(Brawa.)* Dziś dzięki tej partyi przedewszystkiem, zaledwo cień konstytucyi błąka się wśród nas. *(Oklaski.)* Izba nie postarała się o utwierdzenie konstytucyi przez zaprowadzenie przysięgi na nią od monarchy począwszy do urzędników. Nie postarał się ten parlament o reformę Izby panów, która składa się z samych nominatów rządu, gotowych pójść na rękę reakcyi. Parlament ten, zamiast pracować realnie, trwoni czas na bezpłodnych kłótniach, jak *lex Trautenau*, obrady jego są tak bezpłodne, że w r. 1891 nie mógł zdobyć się na odpowiedź na mowę tronową i zakończył rzecz ukłonem. *(Oklaski.)* Ten parlament słusznie kończy swą rolę, ale w tem jest niebezpieczeństwo dla parlamentaryzmu w ogóle, reakcya czyha wszędzie i postępuje, a nie zwyciężyła jeszcze dzięki tylko zaciętej obronie niemieckich socyalistów i republiki francuskiej, mimo „panamizmów“, jakie jej pozostawiło drugie cesarstwo.

Trzecia wątpliwość — to obowiązek wstąpienia do Koła polskiego. On, „opozycyonista“, „radykał“, „wróg szlachty“, ma wstąpić do Koła polskiego, które nadto daje poznać, „że go sobie nie życzy“. To mowcę zraziło z początku, miał więc zamiar cofnąć się, stanąć ewentualnie jako „dziki“, tem bardziej, że w kraju rośnie niezadowolenie z polityki Koła. Mimo to wstąpi do Koła polskiego, bo i tam jest miejsce dla „opozycyonisty“. „Wrogiem szlachty mnie nazywają — mówił p. Rewakowicz, — radykałem, nie życzą sobie mnie w Kole polskiem. Mój Boże, radykałem może mnie nazwać tylko ten, kto nie wie, jak gdzieindziej radykał wygląda. Wrogiem szlachty nie jestem owszem, szlachtę cenię, jako czynnik narodowy a w Kole polskiem może sobie mnie nie życzyć tylko ten, kto ma nieczyste sumienie.“ *(Oklaski).* Mowca więc, jeśli wybrany zostanie, wstąpi do Koła polskiego i należeć w niem będzie do postępowej grupy, która w r. 1891 wystąpiła z jasno i szczerze określonym programem i mimo niesłychanej korupcyi ze strony przeciwnej wyszła z urny wyborczej. Następnie odczytał program lewicy sejmowej, solidaryzując się z nim zupełnie. P. Rewakowicz więc pragnie należeć w Kole do grupy postępowej jako jej flankier, jako żołnierz, który pierwszy głowę nastawia. Gdyby Koło polskie zmuszało go do postępowania jaskrawo niezgodnego z jego przekonaniem, stanie przed wyborcami, a ewentualnie złoży nawet mandat. *(Oklaski).*

Dalej przedstawiał szanowny kandydat ograniczenia autonomii ze strony rządu i mówił o potrzebie reformy wyborczej. „System policyjny podnosi wszędzie głowę“,— mówił dalej. — Mieliśmy tego przykłady przy obchodach, jak pogrzeb Mickiewicza, obchód Trzeciego Maja. W zagajeniu obrad sejmowych narzekał ks. marszałek Sanguszko, że brak coraz większy ludzi, którzyby mogli i umieli pracować dla dobra kraju, a jakżeż z młodzieży mają wyrastać tacy ludzie, skoro n. p. na uniwersytecie obowiązuje ich od lat 50, bo od roku 1849 „Tymczasowa ustawa dyscyplinarna“. Książę Czartoryski na zjeździe pedagogicznym narzekał na brak charakterów, a jakżeż mają wzrastac te charaktery, skoro każdego samodzielnego młodzieńca się łamie. *(Huczne oklaski).*

Jednem z narzędzi, i to najdzielniejszych, — systemu policyjnego są konfiskaty prasowe, które doszły już do tego, że jak dawniej konfiskowano we Lwowie, co puszczono np. w Krakowie, to dziś co jednemu lwowskiemu dziennikowi wolno, nie wolno innemu. Niedawno np. skonfiskowano *Diło* i *Hałyczanina* za notatkę, którą puszczono w *Kuryerze Lwowskim.*

Razem z policyjnemi rządami, wzmaga się fiskalizm, który już chce ostemplować budżety gminne *(brawa)*. Dalej mowca protestował przeciw stanowi wyjątkowemu w Czechach, a w końcu podniósł, że lewica sejmowa nie powinna zamykać się w sobie, lecz stanąć na czele politycznego stowarzyszenia, na czele zorganizowanego postępowego stronnictwa w kraju. *(Huczne długotrwałe oklaski).*

Węgierski minister skarbu o reformie monetarnej.

Prezydent węgierskiej Rady ministrów, piastujący zarazem tekę ministerstwa skarbu, w końcu wczorajszego wywodu finansowego omawiał sprawę reformy monetarnej. Wywody te, których oczekiwano z ciekawością, podajemy w obszernem streszczeniu.

Minister korzysta z pierwszej sposobności, jaka mu się nadarzyła, aby wypowiedzieć swoje zapatrywania na obecny stan akcyi, zmierzającej do przeprowadzenia reformy monetarnej. Skłaniają go do tego zarzuty, skargi i wątpliwości, jakie podniesiono przeciw reformie. Zaledwie rok i 4 miesiące upłynęły od chwili, w której minister przedłożył program reformy, a odnośne projekty przyjęła Izba z taką jednomyślnością, że minister może program ten uważać nietylko za swój, ale także za program władzy ustawodawczej. Z programu tego pozostała dla ministra jedynie cała odpowiedzialność, której on zresztą nie odsuwa od siebie.

„Przeciw pierwszej części tego programu — mówił dalej minister, — przeciw przeprowadzeniu konwersyi, już wówczas, chociaż nie w tej Izbie, ale poza nią, podniesiono obawy, czy nie byłoby lepiej przeprowadzić ją dopiero po uregulowaniu waluty, a to nietylko dlatego, że wtedy możnaby konwersyę przeprowadzić z większym zyskiem, ale także i dlatego, że ułatwionoby w ten sposób nabycie złota. Dalej podniesiono przeciw konwersyi zarzut, że nie należało dla wyższego kursu narażać osiągnięcia wyższego celu. Ja byłem za wcześniejszem przeprowadzeniem konwersyi dlatego, że papiery przeznaczone do konwersyi dojrzały do niej i że było wątpliwem, czy w razie pogorszenia się stosunków targowych tak wielka operacya byłaby możebną w najbliższej przyszłości. Nadto zysk, wynikający z konwersyi, umożebniał przeprowadzenie reformy monetarnej. Decydującem było jednak to, że łatwiej było przeprowadzić konwersyę przed regulacyą waluty. Nie mniej uwzględniano także posiadaczy papierów przeznaczonych do konwersyi, którzy nabyli je po wysokim kursie.

Doświadczenie wykazało, że program ten był zupełnie racyonalny. Konwersyę przeprowadzono w czasie niezwykle krótkim, a chociaż papiery skonwertowane znajdowały się w wielu państwach, wymieniono ich 97 procent na nowe papiery.

Pierwszą część programu usprawiedliwiły zatem wypadki. Druga część odnosi się do nabycia złota. Trudności powiększyły się przez disażio. Spotyka nas często zarzut, że sprowadziliśmy disażio przez to, że kupowaliśmy złoto w większych ilościach. Przypominam, że ta część naszej akcyi nie rozpoczęta się ani w maju, ani w czerwcu 1892, ale w czasie, kiedy kurs złota wynosił 112$^1/_4$, a więc w czasie kursu, przy którym przejście do relacyi, odpowiadającej naszym stosunkom, było niemożebne. Gdyby więc nasze zakupna miały wywrzeć wpływ na ażio, byłoby się to stało o wiele wcześniej przed ustanowieniem relacyi. Gdybyśmy złota nie byli kupowali, byłoby dla niego znalazło się miejsce gdzieindziej. Zakupno złota rozpocząłem już w roku 1890, a w roku 1891 zakupywałem je dalej. W chwili oznaczenia relacyi posiadałem go za

---

IGNACY DĄBROWSKI.

FELKA.

Szkic piórkiem.

9 (Ciąg dalszy).

Zaraz w poniedziałek poszłam do jednego składu węgli, żeby trochę zobaczyć, jak to wygląda. Kupiłam pół puda orzeszka za 12 groszy i kazałam odnieść gdzieś na Stare-Miasto, niby do Zawadzkiej, choć ona na Lesznie mieszka. Ale za to obejrzałam wszystko doskonale.

Na boku tego placu był maleńki domek, akurat, wie Mama, tak na dwie osoby, no, i na Mamę także. W środku tom nie widziała, bo tylko ze dworu patrzałam, ale tak obliczyłam, że pewnie jest ze dwa albo trzy pokoje. Jakby trzy, — to jeden byłby salon, drugi sypialny, a trzeci jadalny. W tym jadalnym toby Mama miała swoje łóżko.

Do salonu kupilibyśmy meble, już nawet wiem jakie, bom sobie wszystko obmyśliła. Najlepiej takie wełnianym adamaszkiem kryte, ponsowego koloru, bez drzewa, bo to i wygodne i bardzo tanie, a nadzwyczajnie elegancko wygląda. Lustro byłoby między oknami, jakby było dwa, a jakby jedno tylko, — to przy której ścianie. Bo nad kanapą to już nie modnie. Chciałabym bardzo mieć i dywan, ale nie wiem, czyby nam starczyło. Zawsze to na dywanie wszystko się inaczej prezentuje. W ostatecznym razie możnaby na jakiej licytacyi kupić, jak pani Skrodzka robi. Inne pokoje też już wiem, jak urządzić. A do sypialni to choćby za ostatni grosz chińską lampę kupię z różową banią, bo to prześlicznie wieczorem wygląda.

Jakby tylko dwa pokoje, toby Mama w salonie spała, a już jabym tak wszystko ustawiła, żeby nie było widać. Najgorzej z firankami. Ale choćby na wypłatę — koniecznie trzeba kupić, bo bez firanek to wszystko na nic. Jak tak sobie wyobrażam, jakbyśmy to mieszkali, to zawsze z firankami. Wreszcie tak się pewnie ułożymy, że co on da, to będzie na życie, a co ja szyciem zarobię, to albo pójdzie na ubranie, albo na urządzenie mieszkania. A na początek możnaby się tymczasem bez niektórych rzeczy obejść.

Wie Mama, — nawet choćbyśmy tylko jeden pokój mieli, to ja i tak wiem, jak wszystko urządzić. Żeby tylko był duży, tobym meble w środku pokoju ustawiła, i byłby niby salon, a Mamaby spała za parawanem.

Prawda, Mamo, że tak wszystko dobrze, jakem ja sobie obmyśliła? A niech tam Mama pierze zbiera, moja Mamo, bo w Warszawie to bardzo drogie, a już co do pierza zupełnie na Mamę liczę.

Teraz tylko sobie ciągle myślę, czego mi jeszcze potrzeba i jaka ja będę szczęśliwa. Ach, Mamo! Mamo! żeby Mama przyjechała, tobym się chyba rozpłakała z radości. Co ja mam do opowiadania! co ja mam do opowiadania! Żeby tylko ta niedziela jak najprędzej nadeszła! Teraz to sobie ciągle śpiewam przy robocie, najczęściej jednego walca, — ażem raz Jaśka obudziła. On do mnie zaraz przyleciał w koszuli, i zaczęliśmy polkę tańczyć. Pani Skrodzka byłaby się pewnie strasznie rozgniewała, tylko jak się zaczęła z nas śmiać, tak i o gniewie zapomniała. A rano to on prawie zawsze do łóżka do mnie przylatuje i zbytkuje ze mną. Pani Skrodzka to jeszcze woli, bo on tylko mnie się da umyć, bo jak go inni myją, to strasznie krzyczy.

Wszyscy przesyłają Mamie ukłony i dziękują za pamięć. Ja Mamę bardzo ściskam i całuję.

Felka.

24 lutego.

Najdroższa moja Mamo!

Jużem trzy razy zaczynała ten list, ale co zaczęłam, tom się tylko spłakała okropnie i w żaden sposób nie mogłam skończyć. Ja wiem, żem źle zrobiła, bardzo źle, Mamo, i dlatego tak mi strasznie przykro. Że mama się będzie na mnie gniewała, albo mnie jeszcze przeklnie, to już jestem na to zupełnie przygotowana i tylko czekam Maminego listu, a potem to albo się chyba utopię, albo już nie wiem co zrobię. Nic a nic nie będę się usprawiedliwiała. Trudno, — stało się, i choćbym nie wiem jak to Mamie opisywała, to zawsze tak samo wyjdzie. Ale ja Mamie wszystko szczerze opowiem, jakbym samemu księdzu na spowiedzi mówiła. Niech już Mama wszystko wie lepiej od razu.

Bo, widzi Mama, w tę niedzielę on znowu przyszedł do kościoła i czekał na mnie. Romana była jeszcze trochę chora, więc w domu została. Obiadu mieli mi nie zostawiać, bom powiedziała, że idę do Zawadzkiej, i że wcale nie przyjdę. Ale potem przyszłam, zaraz Mama zobaczy dlaczego.

Jakeśmy wyszli z kościoła, myślałam, że znowu pójdziemy na spacer, jak wtedy; ale on się zaczął skarżyć, że ma jakiś pilny interes i że musi koniecznie być gdzieś na 2 godzinę. Strasznie mi się zrobiło żal, bom sobie cały tydzień układała, jak to będzie, alem, naturalnie, nic już nie mówiła, i poszliśmy do domu. Ciągle sobie myślałam, co to pani Skrodzka powie, bo z pewnością obiadu dla mnie nie było. Dopiero przed samym domem on zaczął mnie się pytać, czy gdzie nad wieczorem nie wyjdę. Byłabym napewno gdzie poszła, — więc powiedziałam, że chcę się trochę przejść po Krakowskiem Przedmieściu. Widzi Mama, ja muszę się tak od czasu do czasu przejść trochę, bo jak długo nie widzę nic nowego na ulicy, to zupełnie nie wiem, jak suknie ubierać. Niby to z żurnalu można, ale zawsze to nie to, co się widzi.

Jak on się dowiedział, że wyjdę, zaczął mnie strasznie prosić, żebym mu powiedziała, o której godzinie, bo on chce się ze mną spotkać. Tak mnie ogromnie prosił, powiadam Mamie, tak mnie prosił, że żeby to nie było na ulicy, byłby mnie z pewnością w rękę pocałował. Więc mu już powiedziałam.

Prawda Mamo, że to jeszcze nic takiego złego? Przecie to zupełnie to samo, jakbym z magazynu wyszła i z nim do domu wracała. Sama Mama powie, że to wszystko jedno, widzi Mama. Mnie się tak samo zdawało. A tymczasem właśnie to było najgorsze, z tego wszystko poszło. Ale skąd ja mogłam wiedzieć, co to z tego wyjdzie? I poszłam naturalnie.

Chodziliśmy bardzo długo, i on był taki dla mnie dobry, taki troskliwy, żem się raz mało na głos nie rozpłakała. Głównie mówił, że jest mi strasznie wdzięczny za to, że jemu tak ufam i kilka razy powtarzał, żebym zawsze taka była. Ja sama nie wiedziałam, co jemu odpowiedzieć. Byłam ogromnie szczęśliwa i uradowana, ale ciągle łzy miałam w oczach. Potem zaczęliśmy o innych rzeczach mówić, i już było weselej.

Teraz to już nie wiem dobrze, jakim to sposobem on zaczął o tym teatrze mówić. Tak ni z tego ni z owego powiedział, żebym z nim do teatru na „Damę Kameliową“ poszła. W pierwszej chwili nadzwyczajnie się ucieszyłam, przyznaję się Mamie, bo mnie to tak jakoś raptem zaskoczyło, i nie mogłam się dobrze zoryentować. Alem się zaraz spostrzegła i trochę się nawet obraziłam. Chciałam mu powiedzieć, że to do niczego nie podobne, ale w żaden sposób nie mogłam. Mógłby się jeszcze obrazić, — a on to przecież tylko z dobrego serca mnie prosił. Więc nic takiego nie powiedziałam, tylkom mu podziękowała grzecznie.

Ale Mama myśli, że z nim to tak łatwo! Jakby sama Mama była na mojem miejscu, toby z pewnością także nic nie zrobiła. Już ja go znam: jak się uprze, to żeby tam nie wiem co, musi na swojem postawić. Idziemy, idziemy, i ciągle się sprzeczamy: ja mówię, że nie pójdę, a on mówi, że pójdziemy.

Troszeczkę, troszeczkę, wie Mama, — trudno, muszę całą prawdę powiedzieć, — to chciałam iść. Tylkom się Mamy strasznie bała. Więc ciągle byłam obrażona i prosiłam go, żeby mnie już nie prosił. Powiedziałam nawet, że to nie ma żadnego sensu, — ale on mnie zupełnie nie chciał słuchać. Ogromnie się sprzeczałam, jak Bozię kocham, ażem sobie myślała, że to może nieprzyzwoicie.

W żaden sposób nie mogę teraz pojąć, jakeśmy się naraz pod samym teatrem znaleźli. Ale to on widać, Mamo, tak mię nieznacznie prowadził (bośmy szli pod rękę), a ja nic a nic o tem nie wiedziałam. Ciągleśmy się sprzeczali i dlatego zupełnie nie widziałam, dokąd idę. Dopiero jakeśmy stanęli przed teatrem, przekonałam się, że sobie nie dam rady i że będę musiała iść. Bo co ja miałam, moja Mamo, robić? Ludzie ciągle chodzili i na nas się oglądali, że stoimy, a on w żaden żywy sposób nie chciał iść dalej w ulicę, tylko do środka. Nawet zdaje mi się, żem pannę starszą zobaczyła z daleka. Co onaby sobie pomyślała, jakby mnie tak samą z nim przed teatrem spostrzegła? Uciekłam prędko do środka, a on zaraz do kasy podszedł. Chciałam jeszcze raz powiedzieć, że za nic nie pójdę, ale już było za późno i zamiast tego powiedziałam, żeby tylko jakie niedrogie miejsca kupił.

Potem wyszliśmy jeszcze trochę na plac, bo było za wcześnie i z kwadrans spacerowaliśmy po skwerze. Byłam okropnie zgryziona. Ciągle sobie myślałam, co to Mama na to wszystko powie i jak ja się z tego pani Skrodzkiej wytłómaczę. Ale nie było już żadnego ratunku. Jak bileta kupione, to przecież nie mogą się zmarnować. Takem się strasznie martwiła, że mi aż chwilami przychodziło do głowy, poco ja się tak martwię? Myślę sobie: — jak muszę iść, to muszę, i choćbym nie chciała, to pójdę, bo już bileta kupione, i przepadło; więc poco mam się tak gryźć? Ale byłam ogromnie czegoś niespokojna.

Siedzieliśmy w krzesłach, tak może w 15 albo w 20 rzędzie. Zaraz zajrzałam do afisza i dowiedziałam się, że takie miejsca to co najmniej po 8 złotych. Z tego może się Mama przekonać, jak on mnie poważa. Zaczęłam się trochę rozglądać po teatrze, ale nikogo nie spotkałam ze znajomych i nikt mnie nie widział.

(C. d. n.)

40 milionów. Na disażio mogły zatem wpłynąć wszelkie inne okoliczności, tylko nie zakupywanie złota przez nas. Zdajmy sobie z tego sprawę, że reformy monetarnej nie przeprowadzono nigdzie bez drobnych niepowodzeń i bez disażia. Widzieliśmy to nietylko w małych państwach, dowodzą tego Włochy, doświadczono tego także w Stanach Zjednoczonych, gdzie disażio istniało aż do chwili przywrócenia wypłat w monecie brzęczącej. Byliśmy na to przygotowani i dlatego już w motywach wskazałem na tę ewentualność. Powstanie disażia należy przypisać innym okolicznościom. Odbywa się właśnie od 5 lat wielki ekonomiczny proces, który polega na tem, że papiery wartościowe, i to nietylko papiery państwowe, zaczynają z zagranicy powracać do kraju. W zwykłych stosunkach faktu tego nie możnaby poczytywać za niepomyślny objaw ekonomiczny. Ze względu na podjętą reformę monetarną czynnik ten nie jest pomyślnym. Zdania co do rozciągłości tego ruchu papierów wartościowych są podzielone. Szacują go na 200 do 300 milionów. Przyjąłbym chętnie niższą cyfrę, ale wątpić nie mogę, iż ów proces rzeczywiście się odbywa. Na zachodnich targach pogorszyła się sytuacya. Pożyczki wielu państw amerykańskich i papiery amerykańskich dróg żelaznych przyniosły wielkie straty. Anglia widziała się zmuszoną wstrzymać wybijanie monet srebrnych w Indyach. W ustawodawstwie amerykańskiem jest w toku zmiana na niekorzyść srebra. Okoliczności te wywołały disażio. Z okoliczności tych nie można wnosić, że postępowanie nasze jest niewłaściwe i błędne.

Gdybyśmy nie byli uczynili żadnego kroku, niebezpieczeństwo, które przez dotychczasowe zarządzenia odwróciliśmy byłoby jeszcze większe. Nie ulega wątpliwości, że istniejące ażio utrudnia chwilowo dalsze zakupywanie złota i wpływa niekorzystnie na nasze stosunki ekonomiczne, tak jak ażio dawniejszych czasów. Byłoby ono jednak powstało i wtedy, gdybyśmy nie byli poczynili żadnych przygotowań do reformy monetarnej.

Do usunięcia ażia doprowadzić może tylko jeden środek — przywrócenie wypłat w monecie brzęczącej, a gdy dziś jeszcze nie możemy użyć tego środka, jest naszym obowiązkiem, uczynić wszystko co potrzeba aby jak najspieszniej nabyć potrzebne złoto i przywrócić wypłaty w pieniądzach kruszcowych. W każdym razie dla rządu wypływa obowiązek, złoto potrzebne nietylko do celów monetarnych lecz i na inne cele, nabyć w ten sposób, ażeby nie odwoływać się do targu pieniężnego, i węgierskie ministerstwo skarbu wypełni ten obowiązek. Nie jestem ani upoważniony, ani obowiązany wyjaśniać, co rząd austryacki zamierza zrobić celem nabycia złota. Mogę jednak oświadczyć, że i w **A u s t r y i** zakupno złota postąpiło ze wszech miar w sposób zadawalniający.

Potrzebujemy celem wykupienia przypadającej na nas w stosunku 70:30 części 312 milionów pieniędzy papierowych odpowiedniej ilości złota. Otóż posiadamy rzeczywiście w kasie centralnej rządowej przeszło 121 milionów koron w złocie, w mennicy leży 10·5 miliona koron w złocie, w bryłach mamy złota za 2·4 miliona koron, w różnych instytucyach bankowych umieściliśmy 5·2 milionów koron w pieniądzach złotych i 2·3 miliony koron w dewizach. W ten sposób już teraz rozporządzamy złotem za 163·7 milionów koron, a więc taką ilością złota, jakiej potrzebujemy na wykupienie tej części pieniędzy papierowych, która na nas wypada. To są fakta, które ręczą za przyszłość. Nie przyjęliśmy wprawdzie żadnych ściśle oznaczonych zobowiązań, zgodziliśmy się jednak na to, aby reformę monetarną przeprowadzić w ciągu pięciu lat. Z tego upłynęło zaledwie pięć kwartałów. Czegoż więcej można żądać od nas? Żałować tylko można, że odezwały się pojedyncze głosy, które przedstawiały całe dzieło jako zagrożone. Stoję na stanowisku, na którem trzeba być przygotowanym na osobiste zaczepki. Mam jednak jednę prośbę do szanownej Izby: Reformy monetarnej nie uważam za sprawę osobistą. Macie panowie zresztą dość innego materyału do podnoszenia zarzutów. Uważam reformę monetarną jako naszą wspólną sprawę. Jakkolwiek odpowiedzialność ciąży tylko na mnie samym, to przecież reforma monetarna jest sprawą węgierskiego gospodarstwa narodowego.

Szkoła przemysłowa we Lwowie.

Nadesłano nam pierwsze sprawozdanie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, mieszczącej się, jak wiadomo, od roku w nowo wybudowanym gmachu. Początek tej szkoły jest ściśle związany z historyą lwowskiego muzeum przemysłowego, ze strony którego doznaje ona od pierwszej chwili szczerego poparcia i orędownictwa.

Długich potrzeba było starań, zanim kreowana przez rząd, jeszcze w roku 1876, po dziesięciu latach dopiero na bezustanne wytrwałe kołatanie kraju otwartą została 24 kwietnia 1887 roku we Lwowie „Powszechna przemysłowa szkoła rysunków i modelowania". Młodej instytucyi muzeum lwowskie udziela pomieszczenia i otwiera swoje zbiory artystyczne. Koszta utrzymania lokalności szkolnych i służby ponosi gmina, podczas gdy rząd pokrywa wydatki na nauczycieli, urządzenie i zakupno środków naukowych.

Zadaniem tej pierwszej tego rodzaju szkoły w kraju było dać młodzieży w ogólności, a przedewszystkiem młodzieży r ę k o d z i e l n i c z e j sposobność do nauki rysunków i modelowania, jako nieodzownych warunków ogólnego wykształcenia artystyczno-przemysłowego. Początkowa frekwencya była dobrą wróżbą dla pomyślnego rozwoju szkoły, już w kwietniu bowiem 1877 roku zapisało się ogółem 82 uczniów w wieku od 13 do 40 lat życia. W samych początkach okazała się już konieczna potrzeba rozszerzenia szkoły przez utworzenie osobnego oddziału dla kobiet. Rzeczyczywiście, już w roku 1877/8 nastąpiło otwarcie takiego kursu.

Rok szkolny 1881/82 przynosi szkole nowe rozszerzenie przez otwarcie oddziału snycerstwa i wogóle kursu dla wyrobów drzewnych. W następnym roku administracyjnym do planu naukowego wprowadzono język polski, niemiecki i stolarstwo, jako oddzielny zawód.

Rozwijający się nader szybko w kraju przemysł budowlany dał uczuć nadzwyczajny brak należycie wykształconych rzemieślników, z tym przemysłem styczność mających, a szczególniej samodzielnych kierowników w rzemiośle murarskiem, kamieniarskiem i ciesielskiem. Słusznie więc w chwili takiej zwrócono uwagę na coraz wydatniejsze rezultaty szkoły dla przemysłu artystycznego, uważając zakład ten, po stosownem rozszerzeniu, jako jedyny, mogący zaspokoić wymagania, jakie społeczeństwo wobec inteligentnych rzemieślników ma prawo stawiać.

Dostarczenie wszakże odpowiedniego lokalu, a względnie unduszów na budowę gmachu, mającego pomieścić szkołę o tak obszernym programie, natrafiało na poważne trudności ze strony rządu. Na pertraktacyach upłynęło znowu lat kilka, zanim zamierzona reorganizacya szkoły urzeczywistnioną być mogła.

Tymczasem przypadło zakładowi w udziale spełnienie niemniej ważnego zadania, t. j. zorganizowanie kursu rysunkowego dla nauczycieli szkół ludowych. Pierwszy kurs taki odbył się w lecie 1886 roku.

W roku 1886/7 otwarto dział haftów i koronek, na którym w następnym roku wprowadzono także naukę rysunków.

Wreszcie, głównie wskutek hojnego daru galicyjskiej Kasy oszczędności w kwocie 400.000 złr., została i budowa dawno pożądanego gmachu udecydowaną. Rokowania rządu z gminą miasta Lwowa doprowadziją do zobowiązania ze strony gminy, mocą którego ma ona odstąpić bezpłatnie grunt pod budowę gmachu szkolnego, a nadto wziąć na siebie po wieczne czasy obowiązek opalania, oświetlania i konserwacyi budynku. Gmina miasta przeznaczyła oprócz tego 5 stypendyów własnej fundacyi dla uczniów przyszłej szkoły.

Wreszcie dnia 5 grudnia 1890 r. nastąpiło przeistoczenie tej szkoły dla przemysłu artystycznego na **p a ń s t w o w ą s z k o ł ę p r z e m y s ł o w ą**, do której przydzielone zostały wszystkie dotychczasowe siły nauczycielskie. Z początkiem roku szkolnego 1892/3 przenosi się nowa szkoła do nowego gmachu. Kierownictwo jej obejmuje architekt Zygmunt Gorgolewski.

Państwowa szkoła przemysłowa obejmuje następujące szkoły oddzielne: szkołę dla przemysłu budowlanego (mianowicie szkołę podmajstrzych, stolarstwa i ślusarstwa budowlanego), szkołę dla przemysłu artystycznego (w zakres której wchodzi przemysł drzewny, metalowy, keramiczny, hafciarstwo i koronkarstwo, rysunki i modelowanie), sale publiczne rysunku i modelowania, wreszcie szkołę przemysłową uzupełniającą dla terminatorów w przemyśle budowlanym, metalowym i artystycznym.

Środki naukowe i zasoby szkoły z końcem roku 1892 przedstawiają się, jak następuje: urządzenia wewnętrzne liczą 1.156 okazów wartości 8.832 złr., środki naukowe liczą 1.052 okazów wartości 4.721 złr., biblioteka obejmuje 365 dzieł wartości 5.112 złr., narzędzia, warstaty, tokarki i t. p. 212 okazów 3.359 złr. wartości, a urządzenie szkoły haftów i koronek liczą 95 okazów wartości 536 złr. Ogólna wartość środków naukowych i zasobów szkoły z końcem 1892 roku wynosi 22.500 złr.

Co do stypendyów w końcu nie od rzeczy będzie podnieść, że prywatnych stypendyów, fundowanych specyalnie dla szkół przemysłowych, z którychby uczniowie tej szkoły korzystać mogli, nie ma prawie wcale a i te, któreby w myśl brzmienia aktu fundacyjnego przeważnie szkołom przemysłowym służyć miały, znajdują się w posiadaniu uczniów, przepełniających szkoły średnie.

Przysparzanie stałych fundacyj stypendyjnych szkołom przemysłowym jest sprawą godną rozwagi, na tej bowiem drodze uczyniłoby się zadość naglącym potrzebom społeczeństwa i ziściłoby się w najrealniejszy sposób zamiary niejednego fundatora.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 28 września.*

Warszawk. Dniewnik rozpisał się o stosunku Polaków do rządu w zaborze pruskim. Zaznaczywszy, że prasa niemiecka, mianowicie zaś monachijska *Allg. Ztg* występuje przeciw obecnej polityce rządu niemieckiego wobec Polaków, tak dalej pisze organ p. Krestowskiego:

„Ale dla nas wydaje się interesującem oświetlenie tej sprawy z innej strony, gdyż oprócz niemieckiego punktu widzenia jest jeszcze ogólnosłowiański i c z y s t o - p o l s k i, do którego Polakom należałoby zastosować swoje zachowanie. Polacy do tej pory pozostali tymi samymi, jakimi byli za Napoleona I, który powiedział o nich, że „nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli"; wciąż jeszcze są oni skłonnymi oddawać się marzeniom niepodobnym do ziszczenia i ułudnym iluzyom; i obecnie, kierując się tajemnemi względami, do niedawna stanowiąc żywioł opozycyjny w parlamencie niemieckim, zostali pokornymi służkami hrabiego Capriviego. — Nie zaszkodziłoby jednakże, aby się przyjrzeli bliżej surowej politycznej rzeczywistości i zapytali, czy istotnie służą interesom własnego narodu, stawszy się narzędziami polityki niemieckiej?

„Polacy poznańscy zostali gorliwymi stronnikami rządu nie za drobne datki rzucane im od czasu do czasu, lecz są przekonani, że grzeczność pod adresem Kościelskiego i Ledóchowskiego, Stablewskiego i Posadowsky'ego (?) — są tylko zadatkami, dawanemi na rachunek przyszłych pomyślności. Ich pretensye są znacznie większe — mają bowiem nadzieję, że po zwycięskiej wojnie z Rosyą tryumfujące i nowemi laurami okryte Niemcy odwdzięczą się im za wierną służbę utworzeniem ni mniej, ni więcej, jak tylko Królestwa Polskiego w dowolnych rozmiarach. Dotychczas brak pewnych wskazówek, że Polacy otrzymali jakieś pewne przyrzeczenie na własny rachunek; jest to jednak bardzo naturalne, że rząd niemiecki stara się utrzymać ich w złudzeniu, wszak tylko dzięki partyi agrarnej i Polakom rząd przeprowadził osławiony projekt reformy wojskowej, a Polacy znów mu są potrzebni do przeprowadzenia projektów finansowych, które stanowią niezbędne dopełnienie projektu wojskowego...

„Przyszłość przedstawia się tak: W wojnie z Rosyą Niemcy zostaną zwycięscami i wtedy, rozumie się, starać się będą osłabić, ile można, „barbarzyńską Rosyą" — a w celu zabezpieczenia się postarają się między nią a sobą utworzyć bufor („*Pufferstaat*"), którym ma być nowa Polska, przyjaźnie usposobiona i oddana Niemcom za wyrządzoną jej usługę. Najrozsądniejsi Polacy nie przypuszczają, żeby Niemcy, pozostający pod hegemonią pruską, zdecydowały się przez sentymentalną wdzięczność osłabiać i zmniejszać Prusy na korzyść nowej Polski i podarować jej terytorya pruskie, pochodzące z zaboru pruskiego. Według ich widzenia rzeczy, przyszła Polska składać się będzie z przestrzeni zabranych Rosyi, których jądrem ma być kraj przywiślański."

W dalszym ciągu artykułu przestrzega *Dniewnik* przed dzieleniem się skórą niedźwiedzia (Rosyi), zanim zostanie zabity, a mówiąc o potędze Rosyi, utrzymuje, że choćby Niemcy zabrały Rosyi część terytoryum, zatrzymałyby ją dla siebie.

„Ludność polska — pisze *Dniewnik* — jest prawie wytępioną (!?) w pruskim zaborze, a jeżeli rząd pruski teraz zaczyna schlebiać marnym epigonom polskim, to cała ta operacya robi smutne wrażenie galwanizowania trupa."

Artykuł kończy się następującemi słowy:

„Jeżeli zwiędła z własnej winy gałęź potężnego, lecz nie zupełnie rozwiniętego drzewa słowiańskiego, ostatecznie uschnie i zginie pod siekierą niemiecką, to winni temu będą sami Polacy. Słowa: „*Point des rêveries messieurs!*" nabierają znaczenia moralnego. Polacy powinni rozumieć że przeszłość minęła bezpowrotnie, i że rzeczywiście Niemcy jej wskrzesić nie mogą. Jeżeli zaś Polacy będą systematycznie płynęli przeciw ogólnemu prądowi słowiańskiemu, wtedy grozi im niebezpieczeństwo zupełnego zatonięcia w błocie niemieckiem."

Przytaczamy ten artykuł dla informacyi, a zarazem zapytujemy szanownego redaktora *Warsz. Dn.*, jak może narażać swoje pismo na pośmiewisko, podając czytelnikom za dobrą monetę elukabracyę, utkaną z fałszów rzeczowych, oraz niedorzeczności i niekonsekwencyj logicznych i politycznych. Skąd przyszło do głowy redaktorowi *Warsz. Dn.*, że ludność polska w Poznańskiem i Prusach Zachodnich jest prawie wytępioną. Co powiedzieć o publicyście, który podobne zdanie wygłasza właśnie w czasach podniesienia się ducha narodowego w zaborze pruskim i statystycznie udowodnionego przyrostu ludności polskiej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich; w chwili, kiedy nauka zastanawia się nad tym zdumiewającym faktem, że najsroższe środki eksterminacyjne nie są w stanie wytępić narodowości, która ma świadomość i poczucie własnej indywidualności?

Co powiedzieć o dobrej woli i politycznej konsekwencyi dziennika, który, popierając niesłychane gwałty rusyfikatorskie w Królestwie Polskiem, równocześnie prawi o c z y s t o - p o l s k i e m stanowisku politycznem w stosunku do Niemiec? Dlaczego nietylko czysto-polskie stanowisko, ale wszelki cień polskości wydaje się temu samemu pismu karygodnym w zaborze rosyjskim? Dlaczego p. K r e s t o w s k i j obawia się, aby Polacy nie zatonęli w błocie niemieckiem, a chce ich zatopić w tak zwanej asymilacyi rosyjskiej, która oznacza niesłychany ucisk równocześnie narodowy, religijny i ekonomiczny?

Pomijamy już takie błędy w artykule, jak twierdzenie, jakoby nominacya P o s a d o w s k y'e g o była ustępstwem dla Polaków, gdy w istocie Posadowsky nigdy za Polaka się sam nie uważał i przez Polaków za takiego uważanym nie jest.

Z Austro-Węgier.

O treści młodoczeskiego manifestu nadchodzi niewiele wiadomości. Manifest ma przedewszystkiem podnosić żądanie uznania czeskiego prawa państwowego i równouprawnienia narodowości. Oba te żądania pomijano według manifestu milczeniem od początku ery konstytucyjnej, zarówno za obecnego rządu, jak i za poprzednich gabinetów. Natomiast popierano zawsze centralizacyę i germanizacyę i przez to wywoływano rozgoryczenie pośród ludności czeskiej. Rozgoryczenie to podniosły wiedeńskie punkty przedugodne. Manifest odpiera stanowczo zarzut, jakoby stronnictwo młodoczeskie ponosiło winę wybryków, jakie się wydarzyły. Manifest ma być ogłoszony nietylko w *Narodnich Listach*, lecz także ma być przesłanym wszystkim dziennikom bez względu na ich barwę, celem jak największego rozpowszechnienia go.

Profesor M a s s a r y k złożył mandat poselski tak do Rady państwa, jak do Sejmu. Powodem tego są uchwały zgromadzenia mężów zaufania w P i s e k. Nie mogąc zwołać wyborców, M a s s a r y k złożył sprawozdanie poselskie przed mężami zaufania swego okręgu wyborczego. Mężowie zaufania uchwalili wprawdzie wotum zaufania posłowi, lecz zarazem wypowiedzieli zupełne zaufanie dla klubu młodoczeskiego. Wobec znanych uchwał tego klubu, potępiającego postępowanie p. M a s s a r y k a wobec G r e g r a, prof. M a s s a r y k uważał za stosowne złożyć mandat poselski.

Przed praskim sądem wyjątkowym rozpisano dotychczas 3 rozprawy. Z tych jedna tylko ma charakter polityczny. Redaktor *Pokrokowych Listów* Antoni W e s s e l y stawać będzie 11 października pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego. Z dwóch pozostałych spraw, jedna jest prasową, a druga obejmuje pospolitą zbrodnię. Przywódca socyalistów, Józef K r a p k a, stoi pod zarzutem obrazy honoru, popełnionej drukiem, a niejaki B a u m e i s t e r, śpiewak ludowy, sądzony będzie o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, którego dopuścił się na własnej żonie.

R a b a c z a, obwinionego o znieważenie orłów austryackich, który dotychczas pozostawał w areszcie sądu powiatowego w M o r a w s k i e j O s t r a w i e, przewieziono do aresztów w N o w y m I c z y n i e. Prokuratorya dopatrzyła się w jego czynie zbrodni gwałtu publicznego.

Jak wiadomo, w tych dniach książę-prymas węgierski był na audyencyi u cesarza. Na audyencyę tę powołano go z powodu projektu reformy węgierskiego prawa małżeńskiego. Po wymianie korespondencyi rozchodziło się bowiem o ustne omówienie tej całej sprawy. Węgierskie półurzędowe dzienniki sądzą, że zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych nie może ulegać żadnej wątpliwości, gdyż jeszcze 9 listopada 1892 rząd węgierski otrzymał od korony upoważnienie do wypracowania takiej ustawy. Zarzuty kościoła przeciw tej części projektu byłyby zatem spóźnione. Natomiast nie ma jeszcze zezwolenia korony na rozwody i pod tym względem zarzuty władz kościelnych mogą wywrzeć stanowczy wpływ. Jednakowoż półurzędowe pisma spodziewają się, że rząd uzyska od kościoła „*tolerari possumus*". Przy zasadzie świeckiego orzecznictwa w sprawach małżeńskich rząd obstaje bezwarunkowo i utrzyma ją niewątpliwie.

Niektóre dzienniki donoszą, że we wszystkich miejscowościach pogranicza wojskowego, w których nauka w szkołach ludowych odbywała się w języku czeskim, wycofano wszystkie czytanki drukowane w Czechach i zastąpiono węgierskiemi.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie umieściły dosłowny tekst depeszy cesarza niemieckiego do Bismarka, zapraszającej go do któregokolwiek zamku w środkowych Niemczech na zimę — i również tekst odpowiedzi, wyjaśniającej, dlaczego tej łaskawej propozycyi przyjąć nie może.

Z tej odpowiedzi dowiadujemy się, że choroba Bismarka jest „nerwowej natury", dlatego spokojny pobyt przez zimę w otoczeniu zwykłem i przy zwyczajnych zajęciach jest w tym razie wskazany jako najodpowiedniejszy.

Z powyższego wyjaśnienia pokazuje się, że Bismarkowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo, a rozgłaszano o gwałtownem zapaleniu płuc i natworzono mnóstwo fałszywych wieści, aby na nich oprzeć różne domysły i przypuszczenia o politycznem stanowisku Bismarka w przyszłości. Najświeższe wiadomości o stanie Bismarka są również niedokładne, nawet sprzeczne.

O manewrach na Węgrzech rozpisują się dzienniki niemieckie, szczególnie *Kreuzztg.* z wielkiem uznaniem chwaląc kształtnie zbudowanych, przystojnych, żwawych i wesołych żołnierzy. Według tego dziennika — piechota, nawet gdy działała w wielkich masach, rozwijała się z niezwykłym spokojem i dokładnością, marsze odbywała po części bardzo znaczne i w tej mierze może śmiało iść w zawody z każdą armią w Europie. — Dywizye jazdy miały postawę wyśmienitą i rozwijały się z łatwością i elegancyą. Artylerya ma dobre konie i porusza się z łatwością. Pionierzy pracowali pilnie i ze znajomością rzeczy.

Niemcy cieszą się z takiego stanu armii austryacko węgierskiej, bo upatrują w nim rękojmię dalszego postępu i rozwoju na pociechę i pożytek przymierza.

Dzisiaj zbiera się sejm bawarski na pierwszą sesyę po nowych wyborach. Fizyonomia sejmu uległa po części zmianie, bo pierwszy raz zasiadają w nim posłowie socyalno-demokratyczni. — Jest ich pięciu, przeto nie wywrą żadnego wydatnego wpływu na tok spraw i według wszelkiego prawdopodobieństwa w sprawach ważnych pójdą zgodnie ze stronnictwem liberalnem; — z drugiej strony grono posłów ze stronnictwa „związku chłopskiego" pójdzie wspólnie ze stronnictwem konserwatywnem środkowem, bo wymagania na polu agrarnem są obu stronnictwom wspólne. Stronnictwo liberalne w teraźniejszym składzie jest prawie tak silne liczebnie, jak było dawniej, jednak przez śmierć lub przez klęskę w wyborach utraciło kilku najznamienitszych przewodników.

Kronika.

***Kraków,** 28 września.*

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. Ludomira Biechońskiego odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele ks. Pijarów w dniu 30 bm. o godzinie 9, jako w drugą rocznicę śmierci.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" ofiarowano w rocznicę śmierci Ludomira Biechońskiego 10 złr.

Pan delegat namiestnictwa, radca Laskowski, zwiedził wczoraj w towarzystwie p. nadinżyniera Sarego znaną tutejszą fabrykę maszyn pod firmą „L. Zieleniewski", która od szeregu lat dostarcza władzom rządowym wszelkich wyrobów w jej zakres wchodzących. Pan delegat okazał wielkie zainteresowanie się pojedyńczemi maszynami roboczemi, których cel i sposób pracy szczegółowo objaśniano, i wyrażał się z wysokiem uznaniem o urządzeniu warsztatów, a odchodząc, pożegnał kierowników fabryki staropolskiem „Szczęść Boże".

Nowy wypadek cholery w Krakowie. W ciągu ostatniej doby zachorował w Krakowie na cholerę 14 lat liczący syn restauratora w hotelu narodowym przy ulicy Poselskiej l. 22, Józef Ząbik. Odesłany do szpitala cholerycznego, wczoraj wieczorem miał się bardzo źle, dziś jednak żyje jeszcze i podobno ma się cokolwiek lepiej. Rodzice jego zostali delożowani do domu obserwacyjnego. Hotel dla przyjezdnych zamknięty i otoczony kordonem, a w nim po zdesinfekcyonowaniu pozostała służba hotelowa. Chwilowo zajmujący hotel podróżni odjadą pod obserwacyą sanitarną; co do zarządzenia zaś obserwacyi na miejscach, do których się udadzą, zawiadomione będą odnośne władze. Z dochodzeń okazało się, iż ojciec Józefa Ząbika chorował z przypadłościami cholery przed 10 dniami, zaś jeden z kelnerów hotelu przed trzema tygodniami, a władzom nie dawano znać o tych wypadkach. Jest domniemanie, iż epidemię zawlec mógł ktoś z podróżnych, przybywających z miejsc, gdzie ona grasuje, a podróżni tego rodzaju niechętnie meldują, skąd mianowicie przybyli.

Cholera w Galicyi. Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*: Dnia 26 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Dobrotowie 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Stanisławowie 3 osoby, w Knihininie i w Zagwoździu po 2 osoby. W powiecie sanockim: w Rymanowie 2, w Posadzie Dolnej 1 osoba. W Kołomyi 5 osób, w Beszczu *ad* Dąbie (w powiecie krakowskim) 1 osoba. — Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Delatynie i Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W powiecie sanockim: w Rymanowie 2, w Wielopolu 1 osoba.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Krasnej i Pniowie po 1 osobie. W Dolinie 1 osoba, w Kołomyi 3, w Ładzinie (w powiecie sanockim 1 osoba.

Bakteryologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych objawów: w Dolinie, w Zabłotowie (w powiecie śniatyńskim) i w Podpieczarach (w powiecie tłumackim). Nie wykryto zarazka cholerycznego w dejektach osób zmarłych w Izdebkach (w powiecie brzozowskim) i w Rogóżnie (w powiecie żydaczowskim).

Zmarli. Józef C z a r n o w s k i, emigrant z 1846 r., uczestnik powstania z 1863 r., przeżywszy lat 75, zmarł w Zakamyczu pod Krakowem.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Płacheckiego odbył się wczoraj. Z krypty kościoła ks. Pijarów poprowadził zwłoki na cmentarz ks. kanonik Cent. Bardzo wiele osób uczestniczyło w oddaniu ostatniej posługi zasłużonemu pedagogowi-muzykowi. Profesorowie konserwatoryum stawili się wszyscy. Chór Tow. muzycznego, pod batutą p. Barabasza, pożegnał zmarłego odśpiewaniem pieśni przy wyprowadzeniu i złożeniu zwłok.

Poczta na tutejszym dworcu kolejowym. Z wiarygodnego źródła otrzymujemy następującą wiadomość: Z powodu bardzo pilnych do zakomunikowania wiadomości krewnym, w okolicy Suchy mieszkającym, wrzuciłem osobiście w przeszłym tygodniu dwa razy (we środę i w piątek) listy do puszki na poczcie na tutejszym dworcu kolejowym się znajdującej, nad którą jest umieszczony napis w języku niemieckim i polskim, że listy tam wrzucane, zostają wyjęte „p r z y d r u g i e m d z w o n i e n i u przed odejściem każdego pociągu pocztowego". Nie przy drugiem dzwonieniu — jak zapewnia ogłoszenie, — ale długo przed pierwszem, bo pierwszym razem o kwadrans na 7 wieczór — drugim 5 minut przed wpół do 7 wieczór (na co mam świadków) wrzuciłem tam listy, będąc pewnym, że pociągiem wychodzącym z tutejszego dworca kolejowego o 7·05 wieczorem w stronę Suchy, z pewnością do miejsca przeznaczenia odejdą. W obu jednak razach, jak się przekonałem, tak się nie stało i listy te, na których spiesznem odejściu bardzo wiele zależało, przeleżały tu całą noc, aż do następnego pociągu drugiego dnia rano o godzinie 8·44, wskutek czego piszący na przykry zawód został narażony. Wobec tych dwu dzień po dniu niemal zaszłych faktów, które napisom nad puszką kłam zadają, jest uzasadnione przypuszczenie, że bardzo wiele osób, w podobnem znajdując się położeniu, następnie w rachubie zawiedzione zostają co do czasu odebrania listu, a co nieraz różne przykrości lub niedogodności za sobą pociągnąć może. Śmiemy tedy upraszać odnośną władzę, aby zechciała zwrócić uwagę dotyczącym organom na akuratne dopełnienie zobowiązania, które przez ów napis względem publiczności zaciągniętem zostało.

Przy tej sposobności — tylko pod adresem głównego w mieście urzędu pocztowego — wyrażamy nasze zdziwienie, jak to być może, aby w dzisiejszych czasach ogólnego w ruchu handlowym i społecznym niezwykłego pośpiechu, listy nadeszłe do Krakowa od Zakopanego i Suchy pociągiem o godzinie 4·33 po południu, doręczane były stronom aż na drugi dzień, i to gdzieś koło 11 godziny (jak n. p. w ulicy Grodzkiej, koło starego Uniwersytetu)... i to równocześnie z listami, które z tamtych stron p ó ź n i e j o 13 p r z e s z ł o g o d z i n (o 6·05 rano) przychodzą. Anomalia ta, które w innych większych miastach już dawno nie ma — (n. p. w Wiedniu, gdzie mimo wielkiej od dworca kolei północnej odległości, listy przychodzące z Krakowa pospiesznym pociągiem około godziny 5 po południu, strony w śródmieściu mieszkające, n. p. w *Augustinerplatz*, odbierają tego samego dnia około 7 godziny), — powinna również i u nas być już usuniętą. Byłby może już czas, aby i u nas bezwarunkowe, spieszniejsze doręczanie listów przez odnośne władze zarządzone zostało.

Wybory w Jarosławiu. Włościanin Jan Potoczek, poseł do Rady państwa, wystosował do starostwa w Jarosławiu następujące pismo:

„Z niektórych gmin powiatu jarosławskiego doniesiono mi, że wybór na posła do Rady państwa z gmin wiejskich w tymże powiecie odbywać się będzie w gmachu c. k. Starostwa, w którym, jak wiadomo, nie ma odpowiedniej sali do tego, ażeby głosowanie mogło odbyć się publicznie, jak tego wymaga ustawa, gdyż są tam tylko sale, mogące, ich zdaniem, pomieścić zaledwie 20—30 osób. Dlatego w ich imieniu, jako członek zarządu Stronnictwa chłopskiego, upraszam Świetne c. k. Starostwo w Jarosławiu o uwzględnienie i o usunięcie tej niedogodności, krępującej w wysokim stopniu swobodę wyborców. Przytem też zwracam na to uwagę Wys. c. k. Namiestnictwa. — *Jan Potoczek*, poseł do Rady państwa."

Odznaczenie. W uznaniu zasług, położonych w dziedzinie rolnictwa i w ogóle gospodarstwa krajowego, udzielił cesarz Jerzemu C i e n c i a l e, zasłużonemu prezesowi Towarzystwa rolniczego śląskiego, złoty krzyż zasługi.

Ze Lwowa. Uroczyste odebranie przysięgi od p. prezydenta miasta Mochnackiego i wiceprezydenta dra Marchwickiego odbędzie się w niedzielę dnia 1 października b. r. w południe w sali ratuszowej.

Dnia 6 października odbędzie się poświęcenie zakładu dla nieuleczalnych fundacyi Antoniego Bilińskiego we Lwowie przy ulicy Gródeckiej, za dawnym dworcem kolei Czerniowieckiej, nazajutrz zaś odbędzie się przyjmowanie chorych.

Jubileusze. Dnia 30 bm. przypada 50 rocznica pracy naukowej kanonika P e t r u s z e w i c z a, autora licznych prac historycznych, starożytnych i filologicznych z dziejów Rusi Halickiej i innych krajów słowiańskich.

Jubileusze kapłańskie święcili w sobotę w Przemyślu ks. kan. Józef F a ł a t, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i ks. Henryk B i e g a, katecheta tegoż seminaryum. Obu ukochanym nauczycielom i przewodnikom urządziły uczennice obecne i dawniejsze i grono nauczycielskie okręgu przemyskiego wspaniałą owacyę.

W Samborze święcił uroczyście 50-letni jubileusz kapłaństwa wśród powszechnych objawów czci i przywiązania proboszcz obrządku łac. ks. prałat Jan Dornwald.

Wynik egzaminu oficerskiego w Przemyślu. Prezesem komisyi egzaminacyjnej był gen.-major Józef v. Schrott, egzaminatorami kapitan sztabu generalnego Aleksander Mikulicz i przełożony szkoły i kierownik kapitan Alojzy Bier. Do egzaminu, rozpoczętego dnia 16, a ukończonego 24 bm., zgłosiło się 36 frekwentantów, z tych 30 zdało egzamin: Dominik Jan Kunert (z odzn.) z 90 pułku piechoty; z dobrym postępem: Gürtler Walery z 9 pp., Briefer Leisor, Haas Daniel, Sandecki Jan, Różny Wincenty, Olszewski Witołd, Mochnacki Tadeusz i Miazga Antoni z 10 pp., Biliński Stan., Geschwind Zygmunt, Jakubik Franciszek i Bernacki Ferdynand z 40 pp., Nowakowski Adam, Freudenheim Wolf, Bonhardt Moritz i Ocnęduszka Jan z 45 pp., Hammer Albin, Krzeczkowski Michał, Wierzejski Ant.,

Schindler Alfred i Schindler Miecz. z 58 pp., Biegański Kajetan, Krogulecki Jan, Puchalak Mat., Wojnarowski Eugeniusz, Herlos Ant. i Tokarski Feliks z 77 pp., Paar Emil z 89 pp. i Zamorski Mat z 90 pp.

Stary Sącz, 27 września. (Kor. *N. Reformy*). W sobotę 23 b. m., jako w setuą rocznicę narodowej klęski, odbyło się w kościele parafialnym błagalne nabożeństwo za inicyatywą niestrudzonego p. Fijałkowskiego, aptekarza miejscowego. Mszę celebrował ks. kan. Rozwadowski. Publiczność dość licznie się zebrała, brak było tylko młodzieży.

W naszem prastarem polskiem mieście, w siedzibie św. Kunegundy, zamyśla założyć gniazdo swoje „Sokół", a byłoby mu tu bardzo dobrze, bo i cudowna okolica i szmer dwóch rzek Dunajca i Popradu, przyczyniałyby się wiele do rozweselania ich członków, zwabiając do siebie innych druhów w tę cudowną ustroń sądecką.

Że tak jest, dowód mamy z dwóch wycieczek, odbytych podczas wakacyj, a urządzonych staraniem pp. Fijałkowskiego i dra Schajera, przy współudziale „Sokoła" nowosądeckiego.

Jedna taka wycieczka odbyła się w Rytrze, miejscowości oddalonej o jednę stacyę od Starego Sącza, a położonej nad samym Popradem; druga w lasku starosądeckim, dokąd Sokoli nowosądeccy przybyli pieszo wraz z swoim prezesem p. Lipińskim, witani na moście Popradu przez przyszłych druhów starosądeckich. Bawiono się w lasku ochoczo. Nie obeszło się i bez pań, a szczególnie znanych z życzliwości dla Sokołów. Ćwiczono przy muzyce, improwizowanej na harmonii ręcznej, odbyto pochody, a nareszcie spożyto skromną przekąskę. Zabawa przy rozmowie, śpiewach i mówkach przeciągnęła się do godz. 9 wieczorem. Przemawiali pp. Lipiński, Szajer i inni druhowie, a w imieniu miasta Starego Sącza przemówił p. Cycoń, radca miejski. W końcu, po wymianie słów pożegnalnych, druhowie nowosądeccy ruszyli w pochód przy odgłosie swej trąbki.

Za inicyatywą tych samych panów zawiązuje się na nowo u nas Straż ogniowa, która niedawno temu rozwiązała się z powodu jakichś nieporozumień osobistych, a ze szkodą dla miasta i okolicy.

Może nareszcie nastaną dla naszego miasta lepsze czasy, bo i Kółko rolnicze zaczyna się powoli poruszać i obywatele poczynają widzieć korzyści, wynikające z oświaty i z łączenia się w towarzystwa. Tylko żeby tu jeszcze z góry był lepszy przykład solidarności.

Brody, 26 września. (Koresp. *N. Reformy.*) Ze sprawozdania tutejszego gimnazyum niemieckiego (piętnaste z rzędu), poprzedzonego pracą p. t. *„Betrachtungen über Homers Odyssee"* prof. Czyczkiewicza, wyjmujemy następujące szczegóły: sił nauczycielskich liczyło gimnazyum zeszłego roku 25 oprócz nauczyciela śpiewu. Zapisało się z początkiem roku zwyczajnych uczniów 511, prywatystów 10, a nadzwyczajnych 8, a wśród roku przestało chodzić 85, rzymsko-katolickich było 133, grecko-katolickich 100, Izrelitów 203, a 2 protestantów. Z 416 klasyfikowanych otrzymało 19 stopień celujący, 297 stopień pierwszy, 38 stopień drugi, 10 stopień trzeci, a poprawek 52. Taksę szkolną płaciło 180, a z kursu przygotowawczego 22, uwolnionych było z uczniów gimnazyalnych 208, a z kursu przygotowawczego 28, taksa szkolna wynosiła od gimnazyalnych uczniów 5.550 złr., a od uczniów kursu przygotowawczego, płacących po 50 ct. miesięcznie, wynosiła taksa 231 złr. 50 ct. Stypendystów było 8, pobierających razem 900 złr., naturalnie nie w równej części. Oprócz tego istnieją dwa stypendya, z których procenta tylko dla tutejszego gimnazyum i to dla uczniów pilnych bez różnicy wyznania przeznaczone są, także istnieje tak zwana *Schülerlade*, do której majętniejsi płacą po 2 ct. tygodniowo, a które obraca się na zapłacenie taksy szkolnej dla biednych uczniów bez różnicy wyznania. Sprawozdanie wspomina także o pomnożeniu biblioteki, ale ile tomów tam jest, tego nie wiemy. W roku tym zmarł nauczyciel Maryan Gabryelski i 4 uczniów. Dyrektorem zakładu jest p. Adlof Franciszek, zarządcą biblioteki dla uczniów prof. dr. Blatt Gerson, a biblioteki nauczycielskiej prof. Skobielski, gabinetu fizykalnego Fialka, gabinetu naturalnej historyi dr. Klemensiewicz (przeniesiony do Krakowa).

Z Kossowa donoszą nam: Z powodu lustracyi gminy Sokołówki wykrył urzędnik Wydziału powiatowego w Kossowie defraudacyę stukilkudziesięciu złr. dodatków gminnych. Przy popełnieniu sprzeniewierzenia pomocnymi mieli być poborca i praktykant urzędu podatkowego z Kossowa. Sprawę oddano sądowi. Dochodzenie karne w toku. Finansowa dyrekcya miała już poprzednio przed rokiem doniesienia, lecz śledztwa nie zarządziła.

Z komitetu wystawy krajowej. Galicyjska dyrekcya dóbr skarbowych uwiadomiła dyrekcyę powszechnej wystawy krajowej, iż ministerstwo rolnictwa, według brzmienia reskryptu z dnia 22 b. m., postanowiło wznieść oddzielny pawilon dla wystawy administracyi lasów i dóbr państwowych, krajowej inspekcyi leśnej, dla służby przy zabudowaniu dzikich potoków, oraz administracyi górniczej i okręgowych urzędów górniczych.

Towarzystwo austryackie gospodarstwa mlecznego *(Oesterreichischer Central Verein für Milchwirtschaft)*, rozciągające działalność swoją i na Galicyę, weźmie udział w przyszłorocznej wystawie krajowej. Wydział tegoż Towarzystwa zestawić ma wszelkie maszyny i narzędzia mleczarskie, okazy gatunków sera w Austryi produkowanego, oraz publikacye popularne (w tej liczbie i polskie). Jest rzeczą prawdopodobną, iż podczas trwania wystawy odbędzie się też generalne zebranie członków tej instytucyi.

Międzynarodowy kongres wiertniczy, obradujący w tych dniach w Cieplicach, który uchwalił odbyć najbliższe swoje zebranie we Lwowie w czasie powszechnej wystawy krajowej, powołał na przewodniczącego przyszłego a ósmego z kolei zjazdu posła Szczepanowskiego, na jego zastępcę zaś p. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego.

Gmina m. Lwowa przystąpiła do budowy własnego pawilonu na placu wystawowym; pawilon ten zajmie przestrzeni 303 metrów kwadratowych.

Spółka wyrobu cegieł we Lwowie zgłosiła oddzielny pawilon na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Znana firma fotograficzna Trzemeskiego wykonała szereg zdjęć z placu wystawy lwowskiej. Jest to malownicze album, dające w przybliżeniu pojęcie o rozmiarach terenu i charakterystyce budowli przyszłorocznego turnieju narodowego.

Naruszenie spokoju zmarłych. Prokuratorya państwowa w Wiedniu oskarżyła p. Józefa Rańskiego z Galicyi o bezprawne otworzenie mogiły. Rzecz tak się miała. Pod nieobecność oskarżonego umarł i pogrzebany został kilkuletni tegoż synek. Owoż ojciec powróciwszy, nie mógł na sobie przenieść, by nie pożegnać się ze zwłokami. W towarzystwie tedy brata i trzech przyjaciół udał się do grobowca, otworzył go i opłakał zwłoki dziecięcia, otworzywszy trumienkę. Za to sąd, na wniosek prokuratoryi, skazał p. Rańskiego na 5, towarzyszy zaś jego na 2 dni aresztu. Wniesione zażalenie nieważności trybunał kasacyjny odrzucił.

Sędzia przed sądem. W Czerniowcach odbyła się w tych dniach rozprawa karna przeciw sędziemu powiatowemu z Zastawny, p. Marcelemu Turzańskiemu. Prokuratorya oskarżyła o przekroczenie z §§. 331 i 496 u. k., a mianowicie, że dnia 17 czerwca b. r., przeprowadzając w pewnej sprawie cywilnej wizyę lokalną w Czarnym Potoku, dopuścił się słownej i czynnej obrazy pozwanego włościanina Iljuca Beżruczaka, którego kopał nogami. Po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem sędzia wyrokujący orzekł winę podsądnego sędziego Turzańskiego i skazał go na trzy dni aresztu, który jednak, z uwagi na przeszłość oskarżonego, zamieniono na 30 złr. grzywny. Nadto zasądzono go na ponoszenie kosztów sądowych.

Z Poznania donoszą: Największą w Poznaniu fabrykę maszyn, lejarnię i kotlarnię nabyli od spadkobierców Niemca Mögelina pp. Frankiewicz, budowniczy, i dr. Kusztelan, dyrektor banku spółek zarobkowych. Na rozległym placu wzniesione będą okazałe kamienice, a fabrykę prowadzić ma dalej od dnia 1 stycznia 1894 r., jako dzierżawca, p. Ludwik Jarnatowski, dotychczasowy prokurent fabryki „Urbanowski, Romocki i Sp."

Ludność Litwy. W urzędowych rosyjskich wykazach statystycznych, odnoszących się do wzrostu ludności, wyjątkowem znaczeniem uderza fakt nieproporcyonalnego w stosunku do innych prowincyj państwa, zwiększenia się jej od r. 1867 do r. 1892 w kraju „północno-zachodnim" (gub. wileńska, kowieńska grodzieńska, mińska, witebska, mohilewska). I tak w przeciągu dziesięciolecia, od r. 1867 do r. 1877 ludność tych gubernij wzrosła o 15 procent, a w ciągu dwudziestolecia od 30 do 32 procent, zaś w przeciągu 26 lat do 50 procent. Powodem takiego wzrostu wśród Białorusów i Litwinów jest według urzędowych zapewnień uwłaszczenie włościan na wygodniejszych znacznie warunkach, aniżeli dokonane było ono w prowincyach innych. Warunki te zawierały się w wyznaczeniu im większych przestrzeni gruntów i w znacznem zniżeniu ceny wykupu ziemi.

Z Petersburga donoszą: Organizuje się tutaj ogromne towarzystwo akcyjne, z celem dokonywania w miastach rozmaitych robót, jak: wodociągi, kanalizacya, budowa mostów, bruków i t. p. Zakładowy kapitał, złożony z 5 000 akcyj po rs. 200, wynosi milion rubli. Organizatorami towarzystwa są inżynierowie Koldewin i Konradi. Towarzystwo będzie dokonywało robót powyższych swoim kosztem i następnie będzie je eksploatować, oddawać w dzierżawę lub sprzedawać.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs dramatyczny.** Z inicyatywy i nakładu zacnego przyjaciela ludu w Prusach zachodnich rozpisuje się niniejszem konkurs na sztukę dramatyczną, jedno lub dwuaktową ze śpiewami, osnutą na tle stosunków zachodnio-pruskich. Niżej podpisani są zarazem sędziami konkursowymi. Autor najlepszej sztuki odbierze premię 150 marek. Sztuka i nazwisko autora winny być nadesłane w dwóch osobnych kopertach, najpóźniej do 15 listopada b. r. i to na ręce adwokata Palędzkiego w Toruniu. Sztuka premiowana ma być drukowaną bezpłatnie w felietonie gazet zachodnio-pruskich, o co się z redakcyami podpisani porozumieją.

Szczaniecki z Nawry, *Ignacy Danielewski* z Torunia, *Palędzki* z Torunia.

— **„Historya Franka i frankistów".** Nakładem Gebethnera i Rymowicza wyszła praca Zygmunta Lucyana Sulimy p. t. „Historya Franka i frankistów". Młodość Franka, pobyt jego w Turcyi, przyjazd do gubernii podolskiej, proces kamieniecki, dysputa lwowska, chrzest Franka i frankistów, zdrada i sąd, więzienie częstochowskie, pobyt w Wiedniu i Bremie, nauka Franka, *der heilige Herr* i jego śmierć, wreszcie ostatnia szlachta — oto tytuły pojedynczych rozdziałów tej wielce interesującej broszury.

Dział ekonomiczny.

Porównanie węgierskich taryf dla przewozu trzody chlewnej, z taryfami austryackiemi. *Targowisko* pisze: Przeszkody, stojące w drodze skutecznemu rozwojowi tej gałęzi handlu, najlepiej uwidocznić jesteśmy w stanie za pomocą cyfrowego zestawienia. Wziąwszy pod rozwagę przestrzeń Czerniowce-Kraków o odległości 610 kilometrów, widzimy, że austryacka cena przewozowa za m². powierzchni wozu wynosi 776 ct w ruchu lokalnym, co czyni, przy podstawnej powierzchni 15 m. za ładunek całowozowy 116 złr. 40 c. W ruchu lokalnym węgierskim płaci handlarz za tę samą odległość o 610 km. według tamecznej ceny przewozowej 458 ct. za m². tylko sumę 68 złr. 10 ct., a zatem jedynie 50 prc. austryackiej ceny przewozowej. Atoli w Węgrzech istnieje nadto taryfa specyalna, o wiele niższa, dla przesyłek z prowincyi do stacyi kontumacyjnej w Köbanya; taryfa to tego rodzaju, o jakiej dla stacyj kontumacyjnych w Krakowie i Biały nikt jeszcze nie pomyślał. Wynosi ona przy cenie przewozowej 375 ct. na tejsamej przestrzeni 610 km. jedynie 56 złr. 20 ct., a zatem 48 prc. zaledwie z ceny przewozowej austryackiej.

Lecz Węgrzy mają jeszcze i inne korzyści, bo nadając przy małych wozach więcej, niż 2.050 kg. już popłatnem jest używanie całej powierzchni ładunkowej według przyjętej zasady za m², gdyż za nadwyżkę wagi w tym wypadku już się nie płaci, podczas gdy w przewozie do Krakowa i Biały o ewentualności tej jedynie być może różnica w taryfie całowozowej równa się premii, wynoszącej na 100 kg. 3 złr., nie trudno będzie pojąć, że temsamem stworzoną jest niezwykła konkurencya ze strony Węgier, której kupiec krajów cislitawskich wytrzymać tak łatwo nie zdoła.

Angielskie koleje żelazne przewiozły w 1892 roku 864,435.000 osób i 309·6 milionów ton towarów. Dochody wynosiły ogółem 1642, a wydatki 914 milionów marek. Czysty dochód wyniósł 728 milionów marek. Oprocentowanie kapitału wynosi jednak tylko 3·85 od sta. Długość linij kolejowych wynosiła 32.725 kilometrów.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 23 do 26 b. m. przywieziono jaj 280.000 i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 29 do 31 jaj pierwszej jakości lub od 32 do 34 jaj średniego gatunku, albo od 36 do 37 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·05 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 27 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·65	7·67
Pszenica na wiosnę	8·02	8·04
Żyto na jesień	6·40	6·42
Żyto na wiosnę	6·90	6·92
Owies na jesień	7·29	7·31
Owies na wiosnę	7·26	7·28
Rzepak	17·—	17·25

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 28 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·3 mm	740·6 mm	739·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,2	+9°,2	+13°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	80 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	9	10

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 września. Według dzisiejszej *Wn. Ztg* prowizoryczny nauczyciel w szkole niższej realnej w Tarnopolu, Gedroyć, został mianowany nauczycielem rzeczywistym.

Insbruk, 28 września. Hr. Taaffe przybył tu wczoraj wieczór. Na dworcu powitał go namiestnik i burmistrz.

Minister obrony krajowej Welsersheimb przybył tu wczoraj przed południem.

Wiedeń, 28 września. Wczoraj wieczór o godzinie 7 osobnym pociągiem dworskim udał się cesarz do Insbruku na uroczystość odsłonięcia pomnika And. Hofera i na zwidzenie wystawy krajowej, — gdzie stanął dzisiaj o godzinie ½8 rano. W towarzystwie cesarza pojechał także arcyksiążę Karol Ludwik.

Powrót z Insbruku nastąpi dnia 30 września o godzinie 8 wieczór. W Wiedniu stanie cesarz dnia 1 października.

Insbruk, 28 września. Cesarz i arcyksiążę Karol Ludwik przybyli tu dzisiaj rano o godzinie wpół do ósmej. Na dworcu oczekiwali na nich: Taaffe, Welsersheimb, namiestnik, marszałek krajowy, generalicya, książę biskup z Brixen i naczelnicy władz.

Cesarz podał rękę namiestnikowi, potem zaraz podszedł do hr. Taaffego, serdecznie uścisnął go za rękę, obszedł kompanię honorową, poczem marszałek krajowy zwrócił się do cesarza z powitalną mową w imieniu reprezentacyi krajowej.

Cesarz odpowiedział na powitanie:

„Przy wstąpieniu do mego kraju Tyrolu z zadowoleniem przyjmuję hołd jego wiernych synów z ust ich powołanych przestawicieli i cieszę się ze sposobności, która mnie tu sprowadziła. Wierny sławnej tradycyi i postępujący na polu pracy, lud tyrolski pewnym być może mojej szczególnej łaski i mego poparcia".

Cesarz podał rękę marszałkowi krajowemu; poczem przemówił burmistrz, witając cesarza w imieniu miasta. Na powitalne przemówienie burmistrza cesarz odpowiedział; „Przyjmując zapewnienia o wypróbowanej wierności i lojalnem usposobieniu miasta Insbruku, cieszę się zarazem, że nastręczyła się sposobność ku temu, bym osobiście przekonał się o postępach tego miasta, które tak się rozwinęło dzięki zgodnemu działaniu obywateli dla ich własnego dobra i dla dobra kraju. Szczerze dziękuję za serdeczne przyjęcie, jakiego i tym razem tutaj doznaję i zapewniam o mej niezmiennej życzliwości dla zawsze wiernej stolicy tego kraju".

Cesarz jak najłaskawiej rozmawiał z burmistrzem przez dłuższy czas, poczem namiestnik przedstawiał cesarzowi urzędników. Cesarz do każdego zwracał się z łaskawem słowem, jako też do generałów i podał rękę komendantowi korpusu Reicherowi.

Następnie pośród nieskończonych radosnych okrzyków tłumu cesarz pojechał z arcyksięciem Karolem Ludwikiem na zamek, gdzie zebrali się dygnitarze dworscy, grono oficerów, duchowieństwo i wyżsi urzędnicy.

Insbruk, 28 września. Cesarz i arcyksiążęta byli dzisiaj o godz. 10 przed południem na uroczystości odsłonięcia pomnika And. Hofera na górze Isel. Jadąc tam i wracając był cesarz witany z nieopisanym zapałem przez niezliczone tłumy publiczności.

Na uroczyste przemówienie przewodniczącego w komitecie pomnikowym pułkownika Uricha, odpowiedział cesarz, jak następuje:

„Postawieniem pomnika, którego uroczyste odsłonięcie nas tu zgromadza, mieszkańcy Tyrolu i Vorarlbergu spłacili dług wdzięczności dla pamięci męża, który jest najszlachetniejszem wcieleniem duszy ludu tyrolskiego, był jednako wielkim w szczęściu i nieszczęściu, bohaterem w zwycięstwie i przy śmierci, a we wszystkich swoich czynnościach nie kierował się żadnem innem przykazaniem, jak tylko nieugiętem spełnianiem obowiązku, żadnemi innemi uczuciami, jak tylko najwierniejszą miłością względem cesarza i ojczyzny.

„Było to potrzebą mego serca i na tę uroczystość przybyć do kraju, aby wdzięczność księcia złączyła się z wdzięcznością ludu.

„Jako przestroga dziejowa z najcięższych, lecz zarazem najchlubniejszych dni Tyrolu, pomnik ten nietylko w teraźniejszości, ale i w dalekiej przyszłości będzie się wznosić i będzie rękojmią tego, że cnoty wielkich przodków wraz z pamięcią o nich żyją również w sercach wnuków.

„Z radością widzę przy tej sposobności, że mój ukochany lud w Tyrolu i Vorarlbergu ożywiony jest jak najszczerszemi uczuciami prawdziwego patryotyzmu i przeniknięty tą niewzruszoną tradycyjną wiernością, którą zarówno jak moi przodkowie, i ja od pierwszej mej młodości miałem sposobność wypróbować. A teraz niechaj spadną zasłony z pomnika".

Na znak dany przez cesarza zasłona pomnika opadła i dała się słyszeć salwa kompanii honorowej, a grzmot dział trzech bateryj i huk moździerzy ze wszystkich okolicznych miejscowości na daleką przestrzeń obwieścił o tem krajowi.

Wiedeń, 28 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował wczoraj po południu na audyencyi deputacyę oficerów rosyjskiego pułku dragonów swego imienia, a potem zaprosił ją na obiad.

Praga, 28 września. Rada miejska odrzuciła wszystkiemi głosami z wyjątkiem głosów młodoczeskich wniosek Storcha o wysłanie petycyi do Izby poselskiej o zniesienie stanu oblężenia.

Lublana, 28 września. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie linii kolejowej Lublana Grosslypp-Gottschee. Na uroczystości otwarcia był minister handlu szef sekcyjny Wittek i prezydent generalnej dyrekcyi Biliński.

Budapeszt, 28 września. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że już dokonało się pogodzenie i połączenie stronnictwa zwolenników r. 1848 i partyi niezawisłej z frakcyą Ugrona. Ugroniści wracają znowu do związku z pierwotnem stronnictwem. Kwestya udziału w delegacyach wspólnych pozostaje otwartą.

Berlin, 28 września. Arcyksiążę Albrecht został zamianowany marszałkiem polnym armii pruskiej.

Berlin, 28-go września. W procesie przeciw anarchiście Leimertowi i towarzyszom Leimert został skazany na cztery miesiące więzienia; inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Hamburg, 28 września. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 8 osób, — nikt nie umarł.

Rzym, 28 września. Dekret królewski pozwala na ustąpienie ministra sprawiedliwości Santa-Maria i mianuje senatora Arno w jego miejsce ministrem sprawiedliwości.

Król udzielił królowi wirtemberskiemu order Annunziaty.

Rzym, 28 września. *Tribuna* zaprzecza wieści o dalszem przesileniu w ministerstwie.

W ostatniej dobie zachorowało na cholerę w Palermie osób 24, zmarło 11; w Liwornie zachorowało 33 zmarło 16.

Madryt, 28 września. Sagasta złamał sobie kość goleniową.

Bukareszt, 28 września. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę w Braile osób 6, zmarło 2; w Gałaczu zachorowała 1, nikt nie umarł; w Sulinie zachorowało 4, zmarła 1 osoba.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 września 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	05
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	119	95
5% austryacka renta (marcowa)	96	60
Akcye banku austro-węgierskiego	986	—
Akcye kredytowe	338	—
Londyn	126	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	3
Dukaty austryackie	—	—
Banknoty banku niemiec za 100 m	62	05

Wiedeń 28 września. Ruble 131·25. Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 16·90 —. Żyto 6·40 do —·—. Pszenica 7·64. Owies 7·30.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 28/9.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	131 —	132 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 70	62 30
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 80
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	97 —
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 —	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 30	101 —
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	98 25	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	110 —	110 80
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 40	100 30
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 27/9.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 —	220 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254 —	257 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 20	98 90
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 70	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 80	97 50
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —

Wiedeń, dnia 27/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 10	97 30
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	96 75	96 95
4% „ „ złota . . . za złr. 100	119 90	120 10
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 60	96 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	146 50	147 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	144 75	145 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161 25	162 25
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	195 50	196 50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	217 60	218 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 15	94 35
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	150 25	151 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 50	143 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 —	97 —
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 50	101 50
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	96 75
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	96 50
4% Oblig. indem. Węgier . za 100 złr.	95 10	96 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premia za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 90	9 30
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	195 —	196 —
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	26 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 60
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	23 —	24 —
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	150 75	151 25
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	122 50	123 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	338 50	339 —
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	414 70	415 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	400 —
13·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	250 25	250 75
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	986 —	989 —
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr.	253 —	253 50
4·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	94 75	95 —
129·25	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2882 —	2887 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1893

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Odjazd	Kierunek
7.07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.15 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6.40 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.50 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12.00 w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa 12.20 popołud. „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Wieliczki.**
8.10 wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa 8.30 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 „ „ „ ze Zwierzyńca 9.04 przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa 9.10 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.) 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N, Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.) 4.53 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.20 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) 2.35 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.46 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.52 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
6.40 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.55 „ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł. 7.01 „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
8.25 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa 8.38 „ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł. 8.44 „ „ „ „ „ „ z przyst.	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Przyjazd	Kierunek
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza
8.42 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.
7.49 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł. 8.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.
6.34 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 6.52 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.
5.38 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.44 „ „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 1 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4.04 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 4.10 „ „ „ „ „ Płaszów 4.18 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.33 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle 1 Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.40 przed poł. pociąg mięsz, do Podgórza przyst. 10.46 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11.09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.** 1211 131 0
8.21 rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst. 8.27 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ Nr 18 „ Krakowa	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
7.17 wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst. 7.23 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 7.40 „ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w handlach Fischera (linia A-B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.